

TADEUSZ JASUDOWICZ  
Toruń

## ZASADA TOLERANCJI RELIGIJNEJ W NAUCZANIU PAWŁA WŁODKOWICA

### WPROWADZENIE

Zasada tolerancji religijnej współcześnie może być traktowana jako elementarny standard, którego spełnienia można i trzeba oczekiwać od każdego i jakiegokolwiek państwa, jeśli miałyby ono być uważane za „naród cywilizowany”<sup>1</sup> i zasadnie korzystać z kwalifikacji „państwa miłującego pokój”<sup>2</sup>. Jej normatywnych zabezpieczeń nietrudno doszukać się w międzynarodowych prawach człowieka. Zawierają się one, po pierwsze, w fundamentalnej wolności myśli, sumienia i religii, potwierdzonej w art. XVIII Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 10 XII 1948 r.<sup>3</sup> umocowanej w art. 18 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 16 XII 1966 r.<sup>4</sup>, a także jakby specjalnie wy-

---

<sup>1</sup> Kryterium „narodu cywilizowanego”, tak wielce rozpowszechnione na przełomie XIX i XX w., zachowało się po dziś dzień w określeniu zasad ogólnych prawa zawartym w art. 38 pkt 1 „c” Statutu MTS. Po latach wątpliwości, kiedy na fali ogólnej tendencji skłonny byłbym uważać je za anachronizm, doszedłem do wniosku, iż może ono mieć i rzeczywiście ma istotny walor także w wymiarze aktualnym.

<sup>2</sup> Kwalifikacja „państwa miłującego pokój” znajduje się wśród warunków przyjęcia państwa do ONZ określonych w art. 4 Karty Narodów Zjednoczonych. Oczywiście, do przebrzmiałych należy praktyczne ujęcie tej kwalifikacji w rozdz. X umowy poczdamskiej *Zawarcie traktatów pokoju i przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych*. Do lamusa historii wraz z całym systemem socjalistycznym przeszła też, na szczęście, nadużywająca tendencja do identyfikowania tej kwalifikacji właśnie z tymi państwami, znajdującą swój wyraz m.in. w ust. 3 wstępu do układu warszawskiego z 14 V 1955 r.

<sup>3</sup> *Human Rights. A Compilation of International Instruments*. New York 1988 s. 1 nn.

<sup>4</sup> Tamże s. 7 nn.

różnionej i uhonorowanej – poprzez wprowadzenie do samej nazwy zasady ogólnej – w zasadzie VII Deklaracji zasad rządzących stosunkami między państwami-uczestnikami KBWE z 1 VIII 1975 r.: „Poszanowanie praw człowieka i podstawowych wolności, włączając w to wolność myśli, sumienia, religii i przekonań”<sup>5</sup>. Oczywiście, także Europejska Konwencja Praw Człowieka i Podstawowych wolności z 4 XI 1950 r. potwierdza tę zasadę w swym art. 9<sup>6</sup>.

Kolejne zabezpieczenie zasady tolerancji, ogromnie ważne, zawiera się w sformułowaniu treści ogólnej zasady równości i niedyskryminacji. Sama Karta Narodów Zjednoczonych z 26 VI 1945 r. ustala zasadę poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności dla wszystkich m.in. „bez względu na [...] wyznanie”<sup>7</sup>. Znajduje to pełne potwierdzenie w wyczerpujących formułach równości i niedyskryminacji wpisanych w teksty Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, obu Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka i Konwencji Europejskiej, a obejmujących zobowiązanie państw do przestrzegania i zapewnienia „wszystkim jednostkom na ich terytorium i podległym ich jurysdykcji praw [...] bez jakiegokolwiek różnicy ze względu na [m.in.]... religię, polityczne lub inne poglądy [...]”<sup>8</sup>. Tenże wzgląd na „religię, polityczne lub inne poglądy” spotykamy również w określeniu zakazanej dyskryminacji w Konwencji UNESCO przeciwko dyskryminacji w edukacji z 14 XII 1960 r.<sup>9</sup> Wreszcie najpełniejszy wyraz daje temu Deklaracja w sprawie wyeliminowania wszelkich form nietolerancji i dyskryminacji opartych na religii lub przekonaniach z 25 XI 1981 r.<sup>10</sup>

Moim zdaniem innym przejawem zabezpieczenia zasady tolerancji religijnej jest wyróżnienie wśród międzynarodowo uznanych rodzajów chronionych mniejszości także mniejszości religijnych i zagwarantowanie, mocą art. 27 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, „osobom przynależnym do takich mniejszości [...] prawa korzystania, we wspólnocie z innymi członkami ich grup, z [m.in.] nauczania i praktykowania swej religii”<sup>11</sup>.

---

<sup>5</sup> *Conference on Security and Co-operation in Europe. Final Act. Helsinki 1975 s. 80-81.*

<sup>6</sup> Zwracam uwagę na bardzo nieudolne tłumaczenie polskie tej konwencji: *Europejska Konwencja o ochronie praw i podstawowych wolności człowieka*. Sztokholm 1988 s. 12.

<sup>7</sup> Por. art. 1 pkt. 3 oraz art. 55 „c” Karty NZ.

<sup>8</sup> Por. art. II Deklaracji Powszechnej; art. 2 Paktu Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych z 16 XII 1966 r., tekst: *Human Rights* s. 7 nn.; art. 2 pkt 1 Paktu Politycznego; art. 14 Konwencji Europejskiej.

<sup>9</sup> *Human Rights* s. 88 nn. art. 1 pkt 1.

<sup>10</sup> Tamże s. 125 nn.

<sup>11</sup> Wyróżnienie m.in. mniejszości religijnych było też wcześniej charakterystyczne dla międzynarodowego systemu ochrony mniejszości pod auspicjami Ligi Narodów. Por. traktat między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską z 28 VI 1919 r. art. 8, w związku też z art. 2, 7 i 12. Tekst w: DzU RP 1920 nr 110 poz. 728.

Wreszcie istotne jest również, iż w art. 13 Międzynarodowego Paktu Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych ustalono, że „nauczanie powinno [...] popierać porozumienie, tolerancję i przyjaźń [...] między wszystkimi grupami [...] religijnymi”, co stanowi środek do „pełnego rozwoju osobowości człowieka i poczucia jego godności”, a co dodatkowo wzmocniono potwierdzeniem zobowiązania państw do „poszanowania swobody rodziców, a w stosownych przypadkach opiekunów prawnych, w zakresie zapewnienia religijnego i moralnego wychowania swych dzieci zgodnie z ich własnymi przekonaniem”, a także zapewnienia dzieciom „religijnego i moralnego wykształcenia zgodnie z ich przekonaniem”<sup>12</sup>.

W moim przeświadczeniu bardzo istotne jest *iunctim* wpisane w art. 14 Paktu Ekonomicznego między wychowaniem do tolerancji a rozwojem osobowości i poczucia godności człowieka. Ma ono służyć wskazaniu, iż tolerancja nie oznacza i oznaczać nie powinna pochwały zła ani kompromisu ze złem, że więc jest ona godziwym środkiem do szlachetnego celu – świata ludzi o w pełni rozwiniętej osobowości i poczuciu godności.

Złem, oczywiście, jest już sama nietolerancja mająca podlegać wyeliminowaniu zgodnie z Deklaracją 1981 r. Art. 20 Paktu Politycznego uznaje za sprzeczne z prawem „wszelkie występowanie w obronie [m.in.]... religijnych nienawiści, które podżega do dyskryminacji, wrogości lub prześladowań”. Istotne znaczenie ma również ustalenie zawarte w ust. 2 jednobrzmiącego wstępu do obu Paktów Praw Człowieka, zgodnie z którym wszystkie „powszechne i niepozbawialne” prawa i wolności człowieka, włączając w to także nakaz tolerancji, „wynikają z przyrodzonej godności istoty ludzkiej”. Współbrzmi ono z „filozofią” art. 13 Paktu Ekonomicznego i wskazuje, że tolerancja religijna nie ma być postrzegana jako cel sam w sobie, tym bardziej „nie uświęca środków”, lecz sama jest drogą do celu – do świata prawdziwie ludzkiego, gwarantującego pełny rozwój osobowości człowieka i poczucia jego godności, a więc świata, w którym Człowiek i Człowieczeństwo są punktem wyjścia i celem zarazem<sup>13</sup>.

To zaś nakazuje postrzegać nakaz tolerancji religijnej w płaszczyźnie aksjologicznej: tolerancja, sama będąc niezaprzeczalną wartością, służy innym, bardziej pierwotnym i zapewne hierarchicznie wyższym wartościom ogólnoludzkim. W tym świecie wartości fundamentalnych nie powinno być miejsca na szkod-

---

<sup>12</sup> Zagadnienie wychowania ujmuje art. 18 pkt 4 Paktu Politycznego, wykształcenia zaś – art. 13 pkt 3 Paktu Ekonomicznego.

<sup>13</sup> Spośród licznych wypowiedzi Jana Pawła II akcentujących potrzebę ukierunkowania prawa, polityki i dyplomacji na człowieka właśnie – por. np.: *Orocznik do Organizacji Narodów Zjednoczonych z 2 października 1979 r.* W: J a n P a w e ł II. *Nauczanie społeczne 1978-1979*. T. 2. Warszawa 1982 s. 308 nn.; *Przemówienie w siedzibie UNESCO z 2 czerwca 1980 r.* W: t e n ż e. *Nauczanie społeczne 1980*. T. 3. Warszawa 1984 s. 447 nn.



o polskiej nietolerancji ma nieraz u podstaw niedostatki tolerancji u tych, którzy z zarzutami tego rodzaju występują. Być może, po części wynika to ze zrozumiałego braku uświadomienia, co to jest wiara i jakie są jej konsekwencje dla życia, postaw i działań jej wyznawców.

Dlatego jest zasadne i konieczne przypomnienie o polskich tradycjach wolności i demokracji, miłości i tolerancji, jak również o polskich tradycjach „religii czynu”<sup>16</sup>, a nie – „internowanej” w ciszy kościołów i kaplic oraz mieszkań – prywatnej, skrywanej i pozbawionej konsekwencji dla życia sprawy ludzi wierzących. Jest potrzeba dbałości o budowanie szerszej europejskiej świadomości: 1. że to właśnie Rzeczpospolita Polska – przy całym poczuciu uogólnienia i uproszczenia w tej tezie – była „państwem bez stosów”; 2. że to właśnie polski władca – gdy gdzie indziej szalały krwawe rozprawy z innowiercami – stwierdzał: „nie jestem panem waszych sumień”; 3. że to w Rzeczypospolitej wyznawcy innych niż katolicka religii znajdowali schronienie, swobodnie działali i sięgali po najwyższe urzędy, gdy w innych krajach Europy zwyciężała i uzyskiwała umocowanie w traktatach ponura reguła „cuius regio eius religio”. Niech mi też wolno będzie postawić retoryczne pytanie: Czy, gdyby Rzeczpospolita nie była krajem wolności i tolerancji, stałaby się w owych czasach europejskim centrum uchodźstwa politycznego i religijnego, czy – w szczególności – stałaby się bezspornie największym skupiskiem ludności żydowskiej w skali całego ówczesnego świata? Czy po wiekach, gdy Rzeczypospolitej na mapie Europy już zabrakło, byłby zdolny Adam Mickiewicz z taką miłością nakreślić postać Jankiela?!<sup>17</sup>

Dlatego uważam za niewłaściwe i uwłaczające polskiemu dziedzictwu tolerancji to, że po I wojnie światowej potraktowano odrodzoną Rzeczpospolitą nierównoprawnie i obarczono ciężarem systemu ochrony mniejszości, w tym religijnych, pod auspicjami Ligi Narodów<sup>18</sup>. W moim osobistym przekonaniu bez tego narzuconego ciężaru ochrona mniejszości w II Rzeczypospolitej przedstawiałaby się korzystniej. Dziś, poniekąd, dostrzega się tendencje do urzędzenia „powtórki z historii”, choć powinna być *magistra vitae*. Naród polski ani nie czuje się, ani nie jest żadnym Ciemnogrodem. Natomiast na fali sztucznie rozdmuchiwanej tezy o „polskim Ciemnogrodzie” i oczekiwania jakichś nad-

---

<sup>16</sup> Szerzej na ten temat: T. J a s u d o w i c z. *Historyczna misja Narodu Polskiego*. „Zeszyty Nauki Społecznej Kościoła”.

<sup>17</sup> Por. np. S. J. O s m a Ń c z y k. *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*. Warszawa 1974 s. 1041-1042.

<sup>18</sup> Nieprzypadkowo Polska występowała na forum Zgromadzenia Ligi z inicjatywami upowszechnienia systemu ochrony mniejszości, by wreszcie w 1934 r. współdziałać z Ligą w tym zakresie zakończyć. Szerzej na ten temat: W. M i c h o w i c z. *Walka dyplomacji polskiej przeciwko traktatowi mniejszościowemu w Lidze Narodów w 1934 r.* Łódź 1963 passim.

zwyczajnych zabezpieczeń w Polsce na rzecz tolerancji religijnej znowu można spotęgować niepotrzebną i szkodliwą reakcję zwrotną, działającą – wbrew intencjom, a może właśnie zgodnie z nimi?! – na rzecz promocji nietolerancji i szowinizmu.

Poprzez dziejowe dziedzictwo jesteśmy częścią Europy, współtwórcą cywilizacji chrześcijańskiej i jej obrońcą w międzynarodowo uznanym w swoim czasie charakterze „przedmurza chrześcijaństwa”. Po wymuszonej przerwie „realnego socjalizmu” wracamy do Europy na należne nam miejsce, zwolnione przez nas i na nas czekające. W równym stopniu, jak my jesteśmy zainteresowani „pukaniem do bram Europy”, Europa wyprzedzająco winna być zainteresowana w otwieraniu przed nami swoich podwoi. A wkraczać w nie mamy nie na klęczkach ani nie bijąc się w piersi, lecz z podniesionym czołem, pomni – mimo naszych uświadomionych słabości i przywar – właśnie na zasługi najnowsze, otwierające realną wizję budowy wspólnego Europejskiego Domu w miejsce Europy rozdartej „żelazną kurtyną”, pomni też – a może przede wszystkim – na szlachetne i nieprzebrzmiałe rysy w dziejowym dziedzictwie Polski i Polaków.

Temu też celowi niech służy przypomnienie i unaocznienie świetlanego przykładu służby ideałom tolerancji religijnej, jaki stanowi nauczanie drugiego z rektorów odrodzonej Akademii Jagiellońskiej w początkach XV stulecia<sup>19</sup>, a więc w czasach szalejącej inkwizycji, nie przebiegającej w środkach w ściganiu i karaniu heretyków<sup>20</sup>. Tym bardziej że nauczanie Pawła Włodkowica musiało wywierać niewątpliwy wpływ na praktyki wewnętrzne i na politykę zagraniczną ówczesnej Rzeczypospolitej.

#### WŁODKOWICA WIZJA CZŁOWIEKA JAKO ŹRÓDŁO I PODSTAWA TOLERANCJI RELIGIJNEJ

Najwybitniejszy znawca nauczania Pawła Włodkowica, Ludwik Ehrlich, tak oto przedstawił jedną z zasadniczych kwestii, które ambasador króla Polski na soborze w Konstancji przyjął za wymagające rozstrzygnięcia: „Jak zasadniczo, wedle obowiązujących sobór norm, należy rozumieć stanowisko prawne człowieka, także niewiernego; jaki prawnie biorąc, powinien być stosunek chrześ-

---

<sup>19</sup> Nauczanie obu pierwszych rektorów Akademii, Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica, stanowi w pewnym sensie integralną całość: jest zgodne w swych zasadniczych rysach i w swej całości składa się właśnie na „polską szkołę prawa wojny XV wieku” czy – w szerszej perspektywie – na „polską szkołę prawa narodów”.

<sup>20</sup> Por. np. Z. W o j c i e c h o w s k i. *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*. Wyd. 2. Poznań 1948 s. 178 n.

cijan do innowierców i państw chrześcijańskich do państw niechrześcijańskich?”<sup>21</sup>. Opierając się na analizie nauczania Pawłowego, tak oto ujął stanowisko rektora Akademii Jagiellońskiej: „Podstawą rozumowania Włodkowica jest uznanie godności istoty ludzkiej, tak jak już Stanisław ze Skarbimierza w kazaniu o wojnach sprawiedliwych nazywał człowieka «najgodniejszym ze stworzeń na świecie». Z uznania godności istoty ludzkiej wynikało uznanie wolności woli człowieka, a łączyło się z nim uznanie obowiązku miłowania bliźniego. Obowiązek to nie teoretyczny: ma mieć skutki w całym życiu człowieka i grup ludzkich. Bliźnim [...] jest każdy człowiek, nie tylko katolik czy chrześcijanin”<sup>22</sup>. Przyjrzyjmy się bliżej wywodom Włodkowica.

Jego zdaniem świat ziemski jest „urządzony dla każdej rozumnej istoty przez Boga, który sprawia, że słońce wschodzi nie tylko nad dobrymi, ale także nad złymi i żywi wszystkie ptaki i daje pokarm wszelkiemu ciału”, przy czym „z natury wszyscy ludzie byli wolni”<sup>23</sup>. Dodaje on: „Bliźnimi bowiem naszymi są tak wierni, jak niewierni, bez różnicy”<sup>24</sup>. W konkluzjach zaś wyjaśnia: „Jakkolwiek niewierni nie są z owczarni Kościoła, wszyscy jednak są bez wątpienia owcami Chrystusa wskutek stworzenia – «Inne mam owce, które nie są z tej owczarni» – «Paś owce moje» – dla [dobra] owiec wiernych i niewiernych bez różnicy”<sup>25</sup>. Wzbogaca i ukonkretnia wreszcie Włodkowic swoją wizję, powiadając: „[...] z miłości ze względu na Boga winien być miłowany każdy wedle nakazu Bożego. [...] Bliźnich zaś wtedy kochamy jak siebie samych, jeżeli kochamy ich nie dla jakichś korzyści, nie dla oczekiwanych lub otrzymanych dobrodziejstw, nie dla powinowactw czy pokrewieństw, ale tylko dlatego, że są uczestnikami naszej natury. [...] Żydzi i Saraceni są naszymi bliźnimi i dlatego winni być miłowani przez nas tak samo, jak my, to jest [dopuszczeni] do tego, do czego my”<sup>26</sup>. W późniejszym swym traktacie doda Włodkowic, że chrześcijanin „obowiązany jest miłować Saracenów i pogan, jako że są uczestnikami natury ludzkiej nie tylko z duszy, ale i w ciele. [...] miłość nie

---

<sup>21</sup> *Pisma wybrane Pawła Włodkowica* [II tyt. w j. ang.]. T. 1. Warszawa 1968 s. XL (dalej cyt. Ehrlich ze wskazaniem tomu dzieła Ehrlicha i stron, na których dany traktat i jego tłumaczenia są zamieszczone).

<sup>22</sup> Tamże s. XLVIII. Por. L. Ehrlich. *Polski wykład prawa wojny XV wieku. Kazanie Stanisława ze Skarbimierza „De Bellis Iustis”*. Warszawa 1955 s. 39, 46.

<sup>23</sup> *Saevientibus*. Cz. I/2. Ehrlich I, 12, 13.

<sup>24</sup> *Opinio Ostiensis*. Tamże s. 128-129. Niemal identycznie z dodaniem zwrotu „wedle Prawdy” – *Saevientibus*. Cz. II. Tamże s. 59.

<sup>25</sup> *Opinio Ostiensis*. Tamże s. 120.

<sup>26</sup> *Ad Aperiendam*. Tamże s. 192.

czyni na złość, a prawa wola nie czyni tego, co niesłuszne. [...] jesteśmy przez prawo zobowiązani pomagać im w potrzebie<sup>27</sup>.

Zatem, nie ogranicza się Paweł do ewangelicznej tezy o powszechnym współdysponowaniu dziecięctwem Bożym czy współuczestnictwem w naturze ludzkiej, poważnie traktuje myśl, iż „wiera bez uczynków martwa jest”, dynamizuje i urealnia zasadę równości i tolerancji poprzez uzupełnienie jej fundamentalnym nakazem solidarności, także wobec niewiernych: miłości i pomocy. A to już coś większego i coś głębszego niż po prostu tolerancja religijna. Na gruncie nam współczesnym, jest to po trosze tak, jak relacja między zasadą dobrego sąsiedztwa, zakładającą pokojowe stosunki, współpracę i przyjaźń w „świecie sąsiadów” a zasadą pokojowego współlistnienia, zakładającą ideologiczne zwalczanie się w warunkach podzielonego świata, na krawędzi wojny<sup>28</sup>.

#### WŁODKOWICA WIZJA PORZĄDKU PRAWNEGO A ZAGADNIENIE TOLERANCJI

Teologiczne podstawy tolerancji religijnej dopełnia Paweł Włodkowiec konsekwencjami kreślonej przezeń wizji porządku prawnego, w obrębie którego znajduje miejsce dla prawa Boskiego oraz „prawa społeczności ludzkiej”, w którym z kolei wyróżnia „prawo naturalne” w ogóle, prawo narodów (*ius gentium*) i prawo cywilne<sup>29</sup>. Jego zasadnicza teza brzmi: „nie należy odmawiać im [tj. poganom, Saracenom, Żydom – przyp. moje T. J.] tego, co przyznaje prawo społeczności ludzkiej” (*negandum eis non est quod ius humanae societatis concedit*)<sup>30</sup>.

Zdaniem Pawła, niewierni „uczestniczą z nami z mocy prawa natury” w urzędzeniu tego świata. „I – dodaje Włodkowiec – na mocy tego prawa natury i z mocy miłości mamy obowiązek przyjść im z pomocą w razie konieczności”, a w ogóle to „działać należy z miłości, a nie wskutek wściekłości”<sup>31</sup>. Wyja-

<sup>27</sup> *Ad Videndum*. Ehrlich 179.

<sup>28</sup> Szerzej na ten temat: T. J a s u d o w i c z. *Zasada dobrego sąsiedztwa w karcie Narodów Zjednoczonych*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici”. Prawo s. 67 nn. Co do przeciwstawnego stanowiska por.: G. I. T u n k i n. 27:1989. *Ideologiczská bor'ba i meždunarodnoje prawo*. Moskwa 1967 passim.

<sup>29</sup> Włodkowiec poświęca też uwagę roli prawa kanonicznego i prawa rzymskiego; operuje też pojęciem „prawo pozytywne”. Zagadnieniu *Włodkowiec wizji porządku prawnego* poświęcę odrębne opracowanie.

<sup>30</sup> W ł o d k o w i c. *Saevientibus*. Cz. III. Ehrlich 90. Por. niemal identycznie: *Opinio Ostiensis*. Tamże s. 135-136; *Ad Videndum*. S. 180-181.

<sup>31</sup> W ł o d k o w i c. *Saevientibus*. Cz. III s. 88.



śnia przy tym: „naturalnym prawem, czyli sprawiedliwością jest to, co z natury swej jest odpowiednie lub współmierne z drugim”; „[...] prawo, które nazywa się naturalnym, wspólne jest nam i innym stworzeniom. Od prawa zaś tak nazywanego odgałęzia się prawo narodów. [...] Rozważać zaś coś odnośnie do tego, co nie wynika, jest właściwe rozumowi i dlatego właśnie przyrodzone człowiekowi zgodnie z rozumem naturalnym, który to dyktuje – co naturalny rozum ustanowił między w s z y s t k i m i l u d ź m i [podkr. moje T. J.], to u wszystkich narodów jest przestrzegane i nazywa się prawem narodów”<sup>32</sup>.

Ogólna, oparta na prawie Boskim i „naturalnym prawie społeczności ludzkiej”, obejmującym też prawo narodów, zasada tolerancji i miłości uzyskuje w ujęciu Włodkowica jakby podwójne zabezpieczenie w postaci: 1. wskazania tego, czego chrześcijanom nie wolno czynić wobec niewiernych; 2. wyartykułowania praw, które również niewiernym z natury przynależą. Jakby pewną niekonsekwencją – moim zdaniem raczej pozorną – jest teza Włodkowica o władzy papieża nad niewiernymi. Przestrzegając przed ahisterycznym odnoszeniem do niej standardów końca XX stulecia i postrzegając ją w świetle stanu poczucia prawnego „społeczności ludzkiej” przed prawie siedmioma już wiekami, przyjrzyjmy się tej tezie bliżej. Czy „rozbraja” ona albo „unieważnia” zasadę tolerancji?

#### WŁADZA PAPIEŻA NAD NIEWIERNYMI A ZAGADNIENIE TOLERANCJI

Włodkowic uważa, iż „papież, który jest namiestnikiem Chrystusa, ma władzę nie tylko nad chrześcijanami, ale także nad wszystkimi niewiernymi, ponieważ Chrystus miał władzę nad wszystkimi. [...] «Paś owce moje». Wszyscy zaś, tak wierni, jak niewierni, są owcami Chrystusa przez stworzenie, choćby nie byli z owczarni Kościoła”; łagodzi to stwierdzenie, przypominając, iż papież ma „władzę z mocy prawa, choć nie faktycznie”<sup>33</sup>.

Co prawda – zdaniem Pawła – „papież może sprawiedliwie wydać polecenie i przepis, aby [niewierni] niesprawiedliwie nie molestowali chrześcijan, którzy podlegają ich władzy”, a „jeżeli źle traktują chrześcijan, papież może ich w drodze wyroku pozbawić panowania i jurysdykcji, którą mają nad chrześcijanami”, z zastrzeżeniem, że „musi być wielka przyczyna, dla której papież doszedłby do tego, albowiem papież powinien podtrzymywać niewiernych, o ile

<sup>32</sup> Tamże s. 91-92.

<sup>33</sup> *Saevientibus*. Cz. I/2 s. 28-29.

może, byle tylko nie było niebezpieczeństwa dla chrześcijan i nie powstało poważne zgorszenie”<sup>34</sup>.

Albowiem przede wszystkim „następca Piotra ma je [tj. owce spoza owczarni Kościoła – przyp. moje T. J.] paść i bronić, zatem nie atakować ani pozwalać, aby je urażano”; „tych, o których obowiązany jest starać się z ojcowską pieczołowitością, nie powinien napadać ani pozwalać, by im wyrządzano szkodę [...], ponieważ nie powinny bezprawia wychodzić stąd, skąd rodzą się prawa”<sup>35</sup>. Wyjaśnia dodatkowo, iż „niewierni nie są wiązani pozytywnym prawem kanonicznym czy cywilnym, lecz jedynie prawem naturalnym – wynika stąd, że nie cesarzowi, lecz jedynie namiestnikowi Chrystusa są bezpośrednio i w rzeczach doczesnych na podstawie prawa poddani”<sup>36</sup>.

Tak silnie akcentowany przez Włodkowica wzgląd na prawo jest tym bardziej istotny, że nie może mu w swych działaniach przeciwstawić się nawet papież; toteż – bezpośrednio w kontekście sporu polsko-krzyżackiego – wyjaśnia „rzecznik obrony przeciwko Krzyżakom”: „i papieskie nadanie także nie mogło być ważne wbrew prawu Boskiemu, a także naturalnemu. Jest bowiem sprzeczne z prawem Boskim, w którym powiedziano «Paś owce moje», aby wystawiać je na łup czy rabunek bez sprawiedliwej przyczyny. Zgoła to przeczy obowiązkowi pasterskiemu. [...] Nie powinien bowiem sam czynić tego, od czego zobowiązany jest innych powstrzymać. [...] wszelcy niewierni są owcami Chrystusa”<sup>37</sup>.

Dostrzega się więc w nauczaniu Włodkowica niewątpliwy priorytet pozytywnych obowiązków papieża wobec niewiernych nad negatywnymi konsekwencjami zwierzchności papieskiej w postaci możliwości sprawowania jurysdykcji i karania, z wyraźną tendencją do uściślenia i ograniczenia tej ostatniej. Dostrzega się nadto jakby egzemplifikację ewangelicznego nakazu „zło dobrem zwyciężaj”, a także zasady wzajemności, to jest uzależniania pełni praw niewiernych i ich ochrony od analogicznej postawy tolerancji z ich strony. Odrzucenie zaś przez nich postawy tolerancji i naruszanie naturalnych praw chrześcijan pozbawia ich tytułu do takiej „pasterskiej” pieczy, ochrony i pomocy ze strony papieża.

Na fali współczesnych ataków skierowanych przeciwko Kościołowi polskiemu i w ogóle katolickiemu w Polsce może przydałoby się o tej zasadzie wzajemności i o wymogu tolerancji zwrotnej wobec katolików również pamiętać, bo współczesne bezwzględne wymaganie tolerancji i niedyskryminacji nie ogra-

---

<sup>34</sup> Tamże s. 33.

<sup>35</sup> T e n ż e. *Savientibus*. Cz. III s. 89; t e n ż e. *Opinio Ostiensis* s. 120.

<sup>36</sup> *Ad Aperiendam* s. 228.

<sup>37</sup> Tamże s. 229. Por. tamże s. 233; *Ad Videndum* s. 180 n.

nicza się przecież do dziedziny ochrony mniejszości, także religijnych. Praw większości też trzeba przestrzegać i je uszanować, jeżeli się myśli o prawdziwej demokracji, a nie o jej jednostronnych wynaturzeniach.

#### OGRANICZENIA SWOBODY DZIAŁANIA CHRZEŚCIJAN W STOSUNKU DO NIEWIERNYCH

Przyjrzyjmy się z kolei ograniczeniom i zakazom, jakie ciąży, zdaniem Włodkowica, na chrześcijanach, a zwłaszcza na władcach chrześcijańskich w stosunku do niewiernych podległych ich jurysdykcji. Stawia, po pierwsze, Paweł ogólny problem „Tolerancji wobec spokojnych innowierców krajowych” i stwierdza: „skoro niewierni chcą żyć spokojnie wśród chrześcijan, nie należy wyrządzać im żadnej przykrości na osobach ani mieniu” (*nulla molestia in personis et rebus est eis inferenda*, co odnosi się również i do władcy, i do papieża nawet. „A szczególnie – dodaje Włodkowic – należy tolerować Żydów, ponieważ przez ich księgi udowadniamy prawdę i wiarę naszą [...]”<sup>38</sup>.

Zdaniem Włodkowica „własność, rzeczy, władztwo i posiadłości mogą godziwie bez grzechu należeć do niewiernych”<sup>39</sup>. W konsekwencji „ani papież, ani cesarz nie jest panem ziem, które na ogół posiadają niewierni, ani też tych, które posiadają chrześcijanie, co do własnej i indywidualnej własności”; zaś „wszystko, co jest w królestwie, jest króla co do jurysdykcji i ochrony, nie co do własności i władztwa indywidualnego”, bo „monarcha nie jest właścicielem poszczególnych rzeczy, choć jest panem zbiorowości co do ochrony”<sup>40</sup>.

Z prawem niewiernych do własności i obowiązkiem jej poszanowania przez chrześcijan, włączając w to papieża, cesarza i władców chrześcijańskich, łączy się również ich prawo do przebywania w miejscu stałego osiedlenia się. Łącznie przecież stawia Włodkowic jako pierwszą (!) kwestię: „Czy monarchowie mogą bez grzechu wypędzać Saracenów i Żydów ze swego królestwa i zabierać im mienie. I czy papież może to monarchom polecać lub zalecać”<sup>41</sup>. Udzielone przezeń odpowiedzi są jednoznacznie negatywne.

Jego zdaniem: „Nie powinni książęta chrześcijańscy Żydów i innych niewiernych wypędzać ze swoich państw, ani ich łupić, jeżeli nie ma słusznej przy-

<sup>38</sup> *Saevientibus*. Cz. I/1. Ehrlich 9.

<sup>39</sup> Tamże cz. I/2 s. 11.

<sup>40</sup> *Ad Aperiendam* s. 230, 231. Por. s. 232. Przypomina przy okazji Włodkowic, że „nie wolno zabierać niewiernym ich posiadłości i państw, ponieważ bez grzechu i za sprawą Boga posiadają te rzeczy, które stworzone zostały nie tylko ze względu na chrześcijan, ale ze względu na każdą istotę ludzką” (tamże s. 236).

<sup>41</sup> *Saevientibus* s. 6.

czyny”<sup>42</sup>. W późniejszym swym traktacie Włodkowiec dodatkowo wyjaśni to i uzasadni: „Monarcha bez prawowitej przyczyny nie może wypędzać spokojnych Saracenów czy pogan ze swoich ziem. [...] Ktokolwiek chce, aby wobec niego postępowano sprawiedliwie, ma tak postępować wobec innych [...] i nie ma czynić innym tego, co nie chciałby, aby jemu czyniono. Otóż monarcha nie chciałby, aby być wygnanym z królestwa, przeto niech nie wygania innych ze swego królestwa”<sup>43</sup>. Dodaje Włodkowiec w imieniu chrześcijan w ogóle: „nie powinniśmy spokojnych pogan pozbawiać ich rzeczy, nie powinniśmy też pozbawiać ich ziemi rodzinnej i wyganiać ich [...]; rzeczą sprawiedliwości, zwłaszcza królów, jest nikomu nie zadawać gwałtu”<sup>44</sup>. Czyż nie wymowna to, jakże demokratyczna argumentacja, i to na początku XV wieku!

By należycie docenić postępowość wywodów Włodkowica, warto jego refleksje i konkluzje skonfrontować z cytowanymi przezeń ustępami przedstawianej również na Soborze w Konstancji argumentacji zakonu krzyżackiego: „[...] za przyjściem Chrystusa wszelka władza, monarchia, cześć i własność zostały przeniesione z niewiernych na wiernych [...]. Dziś nie ma władzy ani żadnej mocy, ani własności u niewiernych, gdyż są do nich zgoła niezdolni. [...] Należy zwalczać tych niewiernych, którzy nie uznają imperium rzymskiego”<sup>45</sup>. W innym fragmencie konkretniej i jeszcze bezwzględniej strona krzyżacka twierdziła: „Ponieważ Żmudzini zawsze byli, jak dziś są, w większej części niewiernymi i wiary naszej nieprzyjaciółmi, mianowicie nie mającymi żadnego prawa na ziemiach, dlatego nie godzi się mówić, że oni i ich ziemie mieszczą się w pewnych granicach i kresach, gdyż z powodu swej niewierności bez wątpienia powinni przez wiernych być wygnani poza granice świata”<sup>46</sup>.

Jakież to dalekie, absolutnie przeciwstawne w stosunku do twierdzeń Włodkowica. Toteż reaguje on gwałtownie na krzyżackie uzurpacje: „Bezbożne i niedorzeczne jest twierdzenie, jakoby niewierni byli dziś zgoła niezdolni do jakiejś władzy, godności, mocy czy władztwa, albowiem to buntownicze twierdzenie otwiera drogę w tej materii do zabójstw i rabunków, gdyż jeżeli nie są panami tych rzeczy, to wolno będzie każdemu rabować lub nawet zawłaszcząć je. [...] Chrześcijanie mogliby bez grzechu kraść, rabować lub nachodzić ziemie i dobra niewiernych, choćby chcących z nimi żyć w pokoju, bez przeszkody ze

---

<sup>42</sup> *Opinio Ostiensis* s. 120.

<sup>43</sup> *Ad Videndum* s. 178-179.

<sup>44</sup> Tamże s. 180-181.

<sup>45</sup> *Opinio Ostiensis* s. 113.

<sup>46</sup> *Ad Aperiendam* s. 206-207. Por. s. 205.

strony prawa, mianowicie «Nie będziesz kradzieży czynił», «Nie będziesz zabijał», przez co wszelki rabunek i wszelki gwałt są zakazane»<sup>47</sup>.

Stąd też podwójne potępienie przez Pawła Włodkowica:

1. zakonu krzyżackiego i jego praktyk: „Ta sekta jest od innych herezji wielokrotnie bardziej szkodliwa, ponieważ szkodzi na duszy czynnie i biernie przez zgorzenie itd., szkodzi na ciele przez bunty i zabójstwa, szkodzi i na mieniu przez rabunki i rozboje»<sup>48</sup>;
2. zezwoleń i nadań papieskich oraz cesarskich na rzecz Krzyżaków: „O ile zaś są dla zabrania bez sprawiedliwej przyczyny tego, co wedle prawa jest cudze, są niesłuszne i niesprawiedliwe. A jako że są dla napadania na innych, są lekkomyślne i otwierają drogę dla gwałtu i rabunku, dla zabójstw i innych zbrodni, są krzywdzące i okrutne, buntownicze i gorszące, i dlatego, ile że sprzeciwiają się przykazaniom dekalogu, są bezbożne i szalone, obrażają uszy wiernych, i jako takie winny być potępione»<sup>49</sup> Pomyślmy tylko – w imię tolerancji i miłości, w warunkach trwającego Soboru i w obliczu papieża – taki radykalny osąd m.in. nadań papieskich.

#### TOLERANCJA A NAWRACANIE NIEWIERNYCH

Szczególnym i zarazem poniekąd centralnym zagadnieniem w problematyce tolerancji religijnej jest niewątpliwie kwestia dopuszczalności i „technik” nawracania niewiernych. W piątej kwestii dotyczącej drugiej części rozważań w traktacie *Saevientibus* pyta Włodkowic: „Czy wolno w ogóle niewiernych zmuszać bronią lub środkami ucisku do przyjmowania wiary!»<sup>50</sup>. Co do odpowiedzi zaś nie ma najmniejszej wątpliwości: „niewierni nie powinni być zmuszani do wiary, ponieważ wszystkich należy zdać w tej materii na wolną wolę, a tylko łaska Boga ma moc w tym powołaniu”, zaś „do Kościoła nie należy karać za niewierność, jeżeli chodzi o tych, którzy nigdy wiary nie przyjęli”, albowiem „niewiernych nie należy do wiary zmuszać, lecz zachęcać świętobliwymi zachęczeniami»<sup>51</sup>.

Wyjaśnia to Włodkowic następująco: „Nie jest dozwolone zmuszać niewiernych bronią lub uciskami do wiary chrześcijańskiej [...], ponieważ ten sposób

<sup>47</sup> *Opinio ostiensis* s. 134-135.

<sup>48</sup> *Ad Aperiendam* s. 207.

<sup>49</sup> Tamże s. 208.

<sup>50</sup> S. 8.

<sup>51</sup> Tamże s. 35-36. *Ad Videndum* s. 84. Por. też: *Opinio Ostiensis* s. 122; *Saevientibus* s. 85; *Ad Videndum* s. 84.

jest z krzywdą bliźniego, a nie należy czynić rzeczy złych, aby wynikły dobre”. Przecież już Sobór w Toledo wskazał, że „zachęceniem, nie srogościami, powinni ci nakłaniać, którzy innych mają nawracać”, a „którzykolwiek działają inaczej, dowodzą, że popierają tam raczej sprawy swoje niż Boże”<sup>52</sup>. Przy innej okazji, potępiając zakon krzyżacki za nawracanie „ogniem i mieczem”, ponownie Włodkowiec przypomniał: „Kościół postanowił na soborze powszechnym w Toledo i polecił, aby wobec nikogo odtąd nie stosowano siły dla wierzenia i aby nie molestować ich, ponieważ nie należy zbawiać nie chcących, lecz chcących, aby została zachowana forma sprawiedliwości”<sup>53</sup>.

Rzecz jasna, w ujęciu Pawłowym Kościół nie przestał być misyjnym, ani nie ulegała eliminacji funkcja ewangelizacyjna Kościoła. Odrzucał on jednak zdecydowanie założenie „cel uświęca środki”, a sugerował kierowanie się jakby wskazaniem „zło dobrem zwyciężaj”. Toteż uznawał, iż „papież może nakazać niewiernym, aby dopuszczali kaznodziejów Ewangelii na swoje ziemie”<sup>54</sup>. Przypominał zarazem w kontekście zakazu nawracania siłą, że „nie należy czynić złych rzeczy, aby wynikły dobre” (*Non sunt facienda mala ut eveniant bona*), oraz że „wiara nie powinna być z konieczności” (*fides ex necessitate esse non debet*), bo „ujmowaniem, a nie okrucieństwami powinni posługiwać się ci, którzy innych mają nawracać”<sup>55</sup>.

Przeciwnie, w wizji Pawłowej nakaz otwarcia na niewiernych, współbywania z nimi, ich miłowania i przychodzenia im w razie konieczności z pomocą niesie w sobie wartość ewangelizacyjną, albowiem „wszak bez wspólnego życia z nimi nie możemy ich pozyskać”<sup>56</sup>. „I dlatego – dodaje Włodkowiec – prawa pozwalają na obcowanie z niewiernymi i na siadanie do stołu z nimi, abyśmy mogli ich pozyskiwać”<sup>57</sup>. Może i w warunkach współczesnej Polski przydałaby się świadomość tych wskazań dla kształtowania praktyki życia, postaw i działań katolików polskich, którzy raczej miłością, dobrem i szlachetnym wzorem własnym winni pociągać innych ku wierze, zgodnie z przysłowiową prawdą „verba docent, exempla trahunt”.

---

<sup>52</sup> *Opinio Ostiensis* s. 128-129.

<sup>53</sup> *Ad Aperiendam* s. 203.

<sup>54</sup> *Saevientibus* s. 35.

<sup>55</sup> Tamże s. 60.

<sup>56</sup> Tamże s. 89.

<sup>57</sup> *Ad Aperiendam* s. 192.

## OBOWIĄZKI NIEWIERNYCH

Ogólna zasada tolerancji religijnej w powiązaniu z zakazem nawracania siłą i w ogóle niegodnymi środkami, jak również z ograniczeniami swobody działania chrześcijan wobec niewiernych i zakazem nieusprawiedliwionego szkodenia im, ba! – w powiązaniu z nakazem miłowania ich jako współbliźnich i świadczenia im pomocy, ma swoją „drugą stronę medalu” w postaci odpowiednich obowiązków po stronie niewiernych. Uprawnieniu z natury towarzyszy jakiś obowiązek, będąc jego immanentną częścią, często prawnym albo przynajmniej praktycznym warunkiem realizacji tego uprawnienia. Toteż, jak już wyżej wskazano w kontekście władzy papieża nad niewiernymi, kreśli Włódkowicz pewne granice praw niewiernych albo warunki pełnego z nich korzystania, związane w pewnym sensie z działaniem zasady wzajemności, a więc poszanowania z ich strony praw chrześcijan, dopuszczenia pokojowej akcji ewangelizacyjnej, zakazu prześladowania chrześcijan podległych ich władzy. Moim zdaniem mieści się w nauczaniu Pawła Włódkowicza – w kontekście jego rozważań o relacji między władzą a poddanymi w ogóle<sup>58</sup> – również ustalenie co do obowiązku wierności czy lojalności niewiernych wobec państwa chrześcijańskiego, w którym bytują i którego jurysdykcji podlegają.

Zupełnie innym zagadnieniem, nad którym przy sposobności trzeba by również głębiej się zastanowić<sup>59</sup>, jest kwestia istnienia lub nieistnienia obowiązku wierności/lojalności ze strony niewiernych w sytuacji, gdy ich państwa i ziemie są – w imię przymusowego nawracania, jak to czynił zakon krzyżacki – poddawane siłą obcemu władztwu. Także w tym zakresie poglądy Włódkowicza odznaczają się nadzwyczajną postępowością.

Mianowicie twierdzi on: „[...] tak wasale, jak inni ze szlachty i wszystkie ludy, pojedynczo a także ogół, ze wszystkich tamtych stron, mianowicie Prus, Inflant, Nowej Marchii, Pomorza itd., którekolwiek zajmują rzeszeni Krzyżacy, nie tylko nie są obowiązani w czymkolwiek im być posłusznymi, ale nawet z mocy prawa najściślej im tego zabroniono. [...] są też zwolnieni od obowiązku wierności, hołdu i wszelkiego posłuchu [...] wobec wszystkich, którzy jawnie, to jest notorycznie popadli w herezję [...], wszystkim wspomnianym zakazom służyć im czy być posłusznymi, bo takie posłuszeństwo nie może być bez

---

<sup>58</sup> Szerzej te zagadnienia pragnę uwzględnić w dwu odrębnych opracowaniach: *Człowiek i jego prawa w nauczaniu Pawła Włódkowicza* oraz *Pawła Włódkowicza wizja władzy państwowej*.

<sup>59</sup> Również to zagadnienie szerzej będzie potraktowane w wyżej wspomnianych opracowaniach oraz w kolejnym opracowaniu poświęconym tematowi: *Paweł Włódkowicz – prekursor idei samostanowienia narodów*.

wspierania herezji i bez dawania pomocy heretykom”<sup>60</sup>. Przypomnijmy, że w ocenie Włodkowica zakon krzyżacki to właśnie „sektę [...] gorsza od innych herezji, o ile że jest od innych bardziej błędna, bardziej dla Kościoła szkodliwa, a wielokrotnie więcej napastliwa [...], sprzeczna nie tylko z prawem Boskim, ale także z prawem naturalnym, mianowicie: »Co nie chcesz, aby tobie czyniono, tego nie czyni drugim«, co zmierza do utrzymania społeczeństwa ludzkiego [...]. A naruszając w ten sposób prawo społeczeństwa ludzkiego, usuwa ona też przepisy moralne”<sup>61</sup>. Aż prosiłoby się o odniesienie tych Pawłowych ustaleń do czasu po II wojnie światowej, kiedy Związek Radziecki siłą nawracał narody i państwa na „antyreligię” komunistyczną!

#### CHARAKTER I ZNACZENIE NAUCZANIA PAWŁA WŁODKOWICA

Wywody Pawła Włodkowica nie zawierają się w dziełach akademickich, nie potrzebom teorii miały przede wszystkim służyć. Zostały one przedstawione na forum Soboru powszechnego w Konstancji w obrębie *processus doctrinalis*<sup>62</sup>, którego rzecznikiem ze strony Polski był właśnie ambasador króla Polski, rektor Akademii Jagiellońskiej, Paweł Włodkowic. Niezależnie od tego, że był słyszany na tym ówczesnym światowym forum, zadbał Paweł o rozdanie egzemplarzy swoich traktatów wszystkim zainteresowanym nacjom<sup>63</sup>. Był zapobiegliwy, chciał być możliwie najbardziej skuteczny, a traktaty jego miały służyć głównie obronie polskiej racji stanu w soborowej konfrontacji z roszczeniami zakonu krzyżackiego.

Tym bardziej więc na konto Włodkowica należy zapisać jakże pozytywny fakt, że rozważania jego – mając tak praktyczne, utylitarne przeznaczenie – są wolne od płaskiego praktycyzmu, a skutecznie przeciwstawiają się twierdzeniom krzyżackim w płaszczyźnie zasad ogólnych, głębokiej wymowy religii i prawa. Z naukową rzetelnością i z dyplomatyczną roztropnością oparł Włodkowic swoje wywody i konkluzje na całym dorobku ówczesnej myśli, zwłaszcza na

---

<sup>60</sup> *Ad Aperiendam* s. 214.

<sup>61</sup> Tamże s. 202.

<sup>62</sup> Z. H. N o w a k. *Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły (1382-1434)*. W: *Historia dyplomacji polskiej*. T. 1. Pod red. M. Biskupa. Warszawa 1982 s. 299 nn.

<sup>63</sup> Traktat *Saevientibus* rozdał Włodkowic 5 VII 1415 r. członkom „nacji germańskiej”: Niemcom, Węgrom, Polakom, Skandynawom i Szkotom; *Opinio Ostiensis* rozdał następnego dnia „wszystkim nacjom”, w tym: polskiej, francuskiej, czeskiej, germańskiej i hiszpańskiej – por. Ehrlich I s. XXIII n., XXIX.



uznanych i liczących się – w tym również obecnych na Soborze – autorytetach<sup>64</sup>.

Nie przyniosły one, co prawda, Polsce podczas Soboru pozytywnego rozstrzygnięcia sporu z zakonem krzyżackim, ani nie uchroniły przed niekorzystnym orzeczeniem arbitrażowym Zygmunta Luksemburskiego w 1420 r., niemniej jednak niewątpliwie podkopały „autorytet” zakonu i uświadomiły ówczesnej Europie istotę sporu polsko-krzyżackiego. Z pewnością odegrały ogromną rolę propagandową, pokazując ówczesnemu światu Rzeczpospolitą jako nowoczesne i postępowe, oparte na wolności i tolerancji państwo, korzystnie wyróżniające się na tle innych krajów europejskich. Być może fakt, że stała się Polska wkrótce miejscem schronienia dla wielu nowoczesnie myślących ludzi owych czasów, możemy zawdzięczać także propagandowemu wkładowi Włodkowica.

Aczkolwiek nie silił się Paweł na oryginalność i nowinkarstwo, dbając raczej o solidne ugruntowanie stawianych tez i wywodzonych konkluzji w obowiązujących dokumentach i uznanych pismach, jego soborowe nauczanie stało się przejawem już nie tylko „polskiej szkoły prawa wojny XV wieku”, lecz dostatecznie wyraziście zarysowanej i pogłębionej „szkoły prawa narodów” w ogóle, a nawet porządku prawnego w jego najszerszym pojęciu, włączając w to niepoślednie przecież miejsce Pawłowych rozważań o tolerancji religijnej. Moim zdaniem właśnie dlatego, że potrafił dokonać syntezy dotychczasowego dorobku myśli europejskiej, a zwłaszcza dlatego, że wyprowadził ją z dziedziny abstrakcyjnych rozważań teoretycznych i bezpośrednio odniósł do kontekstu zasadniczych problemów stosunków międzynarodowych w ówczesnej Europie, wyprzedził poniekąd swoją epokę, a i po dziś dzień lektura jego wywodów może być pouczająca.

Zwłaszcza w pominiętych w niniejszych rozważaniach zagadnieniach prawa narodów pogańskich do posiadania własnych państw, ich swobodnego urzędowania i rządzenia nimi oraz statusu prawnego państw i narodów pogańskich znacząco poprzedzał Włodkowic, podobnie jak Stanisław ze Skarbimierza<sup>65</sup>, Francesco de Vitorię, z którym zazwyczaj bywa konfrontowany. Temu drugiemu należy się ta niewątpliwa zasługa, iż broniąc praw Indian w Ameryce, przeciw-

---

<sup>64</sup> Włodkowic świadomie czerpał z pism papieży oraz uczonych zachodnich, przede wszystkim włoskich, w szczególnej mierze z dzieł kardynała Zabarelli, obecnego na Soborze i cieszącego się wysokim autorytetem. Por. Ehrlich I s. XXVII nn.

<sup>65</sup> Por. Ehrlich, *Polski wykład* s. 84-87; L. Ehrlich, J. S. Langrod, *Zarys historii nauki prawa narodów, politycznego i administracyjnego w Polsce*. Kraków 1959 s. 7 n.; L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*. Wyd. 4. Warszawa 1958 s. 46-47.

stawiał się swojemu władcy, Karolowi V, co nie wchodziło w grę w przypadku Włodkowica, broniącego przecież właśnie polskiej racji stanu<sup>66</sup>.

Z drugiej jednak strony można powiedzieć, że o tyle późniejszy de Vitoria nie posunął się tak daleko jak Włodkowic w konstruowaniu pozytywnych praw niewiernych. Inna jest opcja każdego z tych autorów. Podczas gdy de Vitoria twierdził, iż Hiszpania miałaby „tytuł prawowity i właściwy” do wojny z Indianami i do ich podbicia, gdyby Indianie odmówili prawa nieszkodliwego przejścia, wynikającego „z najślusznieszego prawa społeczności ludzkiej”, Włodkowic – jak akcentuje w swym komentarzu Ludwik Ehrlich – „stosuje zasadę tę w kierunku odwrotnym niż Vitoria, tj. stwierdza, że «prawo społeczności ludzkiej» daje poganom ochronę w stosunku do chrześcijan”<sup>67</sup>.

Jakie było znaczenie polskiej doktryny początków XV wieku? Czy aby nie poszła w zapomnienie? – Ehrlich uważa, że „Pogląd Stanisława i oparte na nim czy zgodne z nim stanowisko Pawła Włodkowica na Soborze w Konstancji miały w praktyce większe znaczenie niż późniejsze uczone i pięknie ułożone wywody Franciszka [de Vitorii – przyp. moje T. J.]. Memoriały konstancjańskie Pawła prawdopodobnie weszły w skład tradycji, z której wyrosły późniejsze odczyty Victorii”<sup>68</sup>. Zapewne też, wyrastając z dziedzictwa i współczesnej mu praktyki polityki wewnętrznej i zagranicznej Rzeczypospolitej, oddziaływały zwrotnie na jej ugruntowanie i rozwój, umacniając utrzymywanie się jej na drodze demokracji, wolności i tolerancji.

Czy ostały się jako ważne ogniwo w rozwoju nauki prawa narodów? To fakt, że zasługi Stanisława i Pawła są odnotowywane w nauce polskiej. Bezcenne są w tym zakresie dokonania Ehrlicha, który dorobek obu wielkich polskich „ojców prawa narodów” odgrzebał z niepamięci, skompletował, przetłumaczył, robiąc wszystko dla przybliżenia go współczesnemu czytelnikowi<sup>69</sup>. Był nader

---

<sup>66</sup> Trzeba wszelako przyznać, że i Włodkowic potrafił poddać krytyce nazbyt jego zdaniem ustępliwą politykę władz polskich wobec zakonu krzyżackiego. Por. np.: P. W ł o d k o w i c. *Oculi* (1420). Ehrlich III 39 nn.; *Ad Videndum* s. 141 nn.

<sup>67</sup> W ł o d k o w i c. *Opinio Ostiensis* s. 142. Por. F. d e V i t o r i a. *De Indiis* III §1.

<sup>68</sup> *Polski wykład* s. 85.

<sup>69</sup> Zauważmy, że Ehrlich podchodził bardzo szeroko do „odświeżenia” dorobku polskiej szkoły prawa narodów XV w. uwzględniając tę potrzebę zarówno w opracowaniach poświęconych historii prawa, w swych kolejnych podręcznikach, a przede wszystkim w nieocenionych tłumaczeniach dzieła Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica, zaopatrzonych w bogate wstępy i komentarze. Nie stało go w nauce polskiej i zabrakło następców, którzy poszliby jego śladem, by podjąć – tak przezeń ułatwione – studia nad dorobkiem rektorów Akademii Jagiellońskiej. Dzisiaj, wobec włączania się Polski w system europejski, wymaga dbałości o nasze dziedzictwo prawne i odpowiedniego propagowania go, ta potrzeba tym bardziej się aktualizuje.

wysokiego mniemania o poziomie i znaczeniu dwóch pierwszych rektorów odrodzonej Akademii Jagiellońskiej<sup>70</sup>.

Trzeba przyznać, że także inni polscy autorzy, m.in. w podręcznikach prawa międzynarodowego, akcentują zasługi Stanisława i Pawła, wskazując w ich dorobku niejedną tezę „bardzo na owe czasy postępową”<sup>71</sup>. Jeśli chodzi o badane tu zagadnienie, R. Bierzanek wręcz stwierdza: „[...] Paweł Włodkowiec uważany jest za prekursora tolerancji religijnej w Europie”<sup>72</sup>.

Wyjątkowo raczej, mniej skorym do uznania był C. Berezowski, który ocenę Stanisława ze Skarbimierza skwitował twierdzeniem: „nie wychodził poza rozważania doktryny katolickiej epoki glosatorów”; Włodkowiec zaś: „nie był autorem myśli oryginalnych, a swoje wywody o wojnie opierał o rozumowanie poprzedników”<sup>73</sup>. Osobiście nie mogę zgodzić się z taką oceną. Po pierwsze Paweł Włodkowiec daleko wykraczał poza zagadnienia wojny i tam właśnie wnosił wkład bodaj najistotniejszy. Po drugie, wspomniana roztropność i zapobiegliwość Włodkowicza zwiódła zapewne Berezowskiego. Zastosowanie wielu znanych wcześniej tez do rzeczywistego i ważnego kontekstu politycznego, sformułowanie przy tym nowych poglądów i skojarzeń, dla których specjalnie wyszukiwał Włodkowiec – wręcz „na siłę” – oparcia, choćby pośredniego w uznanych autorytetach, wypracowanie wreszcie syntezy wielu dotąd rozproszonych elementów – wszystko to nie pozwala na negowanie postępowego i twórczego charakteru Pawłowego dorobku, włączając w to nowatorstwo myśli, a w jeszcze większym stopniu nowatorstwo ich praktycznych zastosowań.

Niestety, w nauce światowej i europejskiej polska szkoła XV w. nie zachowała należnej jej znajomości i znaczenia. Wydaje się, że właśnie de Vitoria – choć trudno go o to winić (a i rzeczywiste zasługi miał niemałe) – cieszący się – jak odnotowuje Ehrlich, „uznaniem najznakomitszych osób swej epoki”, włączając w to Erazma z Rotterdamu<sup>74</sup>, praktycznie „zaćmił” dzieło polskiego „rzecznika obrony przeciwko Krzyżakom” i jego poprzednika, Stanisława. Toteż to właśnie on figuruje zazwyczaj w zachodnich opracowaniach, w tym w pod-

<sup>70</sup> Por. zwłaszcza Ehrlich. *Polski wykład* s. 84 nn.

<sup>71</sup> W ten sposób: S. E. Nahlík. *Wstęp do nauki prawa międzynarodowego*. Warszawa 1967 s. 68. Por. też: W. Góralczyk. *Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie*. Warszawa 1977 s. 59-60; *Zarys prawa międzynarodowego publicznego*. Pod red. M. Muszkata. T. 1. Warszawa 1955 s. 66.

<sup>72</sup> W: R. Bierzanek, J. Jakubowski, J. Symonides. *Prawo międzynarodowe i stosunki międzynarodowe*. Warszawa 1980 s. 56; tenże. W: R. Bierzanek, J. Symonides. *Prawo międzynarodowe publiczne*. Warszawa 1985 s. 47.

<sup>73</sup> *Prawo międzynarodowe publiczne*. Cz. 1. Warszawa 1966 s. 40.

<sup>74</sup> Ehrlich. *Polski wykład* s. 87.

ręcznikach historii prawa narodów, jako prekursor idei praw narodów pogańskich.

Nie oznacza to wszakże, iżby o Pawle Włodkowicu w nauce europejskiej nie przypomniano w ogóle. Dokonując na przełomie XVII i XVIII w. ogłoszenia dokumentacji Soboru w Konstancji, Hermann von der Hardt odnotowywał z uznaniem wywody Włodkowica i wyrażał mu pochwałę za stanowisko, jakiego zacięcie bronił na Soborze w kwestii tolerancji i ochrony praw innowierców. J. Lenfant z kolei podkreślał, iż wolności wyznania oraz zakazu przymusowego nawracania niewiernych bronił Włodkowic „z mocą” (*fortement*). Nie zapomniał o Pawle Włodkowicu również E. Nys, który – jak stwierdza Ehrlich – „podkreślał jego wielką wspańlatomyślność i niezaprzeczną szerokość poglądów”<sup>75</sup>.

Nauczanie Pawła Włodkowica, mimo upływu nieomal siedmiu wieków od Soboru w Konstancji, ma znaczenie zupełnie praktyczne także dzisiaj. W niewielu tylko fragmentach trąci anachronizmem. Po pierwsze, rzeszom katolików polskich uświadamia piękno i wartość prawidłowo pojętej tolerancji religijnej, tak mocno zespolonej z ewangelicznym nakazem miłości bliźniego i ze wskazaniem na konieczność kształtowania swego życia, postaw i uczynków wedle wiary, bo „wiara bez uczynków martwa jest”. Być może, pogłębienie wiary w tych właśnie kierunkach służyłoby zmniejszeniu szkodliwej nadwrażliwości i uczuleń na tle różnic wyznaniowych.

Po drugie nauczanie Pawłowe winno być przydatne tym przedstawicielom nauki i polityki polskiej, którzy zbyt ochoczo wpadają w chór głosów o „polskim Ciemnogrodzie”, co – w powiązaniu z równoczesną tezą o kosmopolitycznie pojętej „europejskości”, równie chętnie obnoszonej przez nich po ośrodkach nauki i polityki na Zachodzie<sup>76</sup> – stanowi niedźwiedzią przysługę dla obrazu i oceny naszego kraju w oczach jednoczącej się Europy. Być może przybliżenie myśli Pawła Włodkowica posłużyłoby do zachęcenia ich, by bardziej uważnie przyjrzelili się pozytywnemu dziedzictwu prawnemu Rzeczypospolitej, docenili je i czerpali zeń ożywcze soki dla własnych twierdzeń oraz dla doskonalenia

---

<sup>75</sup> Por. H. v o n d e r H a r d t. *Corpus actorum et decretorum magni Constanciensis Concilii*. W: *Rerum Concilii Oecumenici Constanciensis*. T. 4. Frankfurt-Lipsk 1699; J. L e n f a n t. *Histoire du Concile de Constance*. T. 1. Amsterdam 1727; Por. E h r l i c h. *Polski wykład* s. 77-78. Por. także: E. N y s. *Les origines de droit international*. Paris s. 46.

<sup>76</sup> I nie jest to mój wymysł. Niestety mając ostatnio okazję uczestniczenia w kolejnych europejskich konferencjach praw człowieka, odnoszę wrażenie, że „opinia zachodnia” została już przez te osoby dość skutecznie „urobiona” i doprawdy wiele trzeba wysiłku, by wyjaśnić to nieporozumienie.

samego systemu europejskiego w warunkach coraz bardziej realnej wizji Wspólnego Europejskiego Domu<sup>77</sup>.

Z pewnością też przydałoby się przybliżenie nauczania Pawła Włodkowica w samych ośrodkach europejskiej myśli politycznej i naukowej, by łatwiej było ludziom z Zachodu uświadomić, że oto nie witają w swych podwojach jakiegoś „duchowego nędzarza Europy”, lecz zasłużonego współtwórcę i współdziedzica głęboko pojętej „europejskości”, którego własne dziedzictwo musi być istotnym składnikiem w pluralistycznie przecież pojmowanej i dlatego tak bogatej i płodnej idei *European identity*<sup>78</sup>.

#### THE PRINCIPLE OF RELIGIOUS TOLERANCE IN THE TEACHING OF PAWEŁ WŁODKOWIC

#### S u m m a r y

The paper initiates a series of studies which perhaps will constitute a larger whole entitled "Following the Steps of Ehrlich: the Importance of Paweł Włodkowic's Teaching". It is at the same time a partial fruit of studies conducted within the framework of the Scientific Research Group "Human Rights in the Changing Europe" which I have initiated. This group has become a part of the second stage of research on the positive legal legacy of the Polish Republic, which serves to prove that we are "entering Europe" at the moment not as a "spiritual tramp" but as a time-honored and recognized co-creator of the legacy and European identity.

The introductory part of the paper is an outline of the current binding international standard as regards religious tolerance, along with an attempt to prove its abuses and countering them, since they impair the fundamental freedom of conscience and religion. Then we have an explanation of Włodkowic's vision of God's man-child as the source and basis of religious tolerance expedience. To demonstrate that we mean not only the level of faith but also the dimension of legal duty, the study presents further an outline of Włodkowic's vision of legal order. Then the paper deals with the question of papal authority over the nonbeliever and its limits in the context of the problem of tolerance. Here we find the vision of "the pastor of love" followed by a description of the ways in which the Christians' freedom of action was inhibited

---

<sup>77</sup> W dyskusjach europejskich termin ten jest coraz powszechniej używany. Oczywiście, nie chodzi o taką koncepcję Wspólnego Europejskiego Domu, jaką proponuje np. Bliszczenko – por. np.: I. P. B l i s h t c h e n k o, A. H. A b a s h i d z e. *National Minorities and International Law*. W: *Human Rights in a Changing East-West Perspective*. Ed. A. Rosas i in. London–New York 1990 s. 202-215.

<sup>78</sup> Trzeba z całą mocą podkreślić, że ani integracja Europy Zachodniej nie następowała z wyrzeczeniem się „tożsamości i dziedzictwa narodowego” poszczególnych krajów, ani obecnie toczące się dyskusje na tle jednoczącej się Europy i Wspólnego Europejskiego Domu – poza sporadycznymi iście „kosmopolitycznymi” sugestiami – tendencji do takiego wyrzeczenia się wcale nie potwierdzają – por. np.: *Europe – the roads to democracy* [...]. Strasbourg 1990 passim.

(including Christian sovereigns) in relation to the nonbeliever, emphasizing the duty of love and damnation, in consequence assumptions and practice of the Teutonic Order. A further part of the paper is devoted to particular guidelines which follow from the duty of love and tolerance, when it comes to the means of methods of converting the nonbelievers. Then the paper outlines the duties of the nonbelievers themselves. If they fail to fulfil them, which would prove that they want in tolerance towards Christians, this would release Christians from a strict abidance by the expedience of tolerance towards them.

The paper ends with some considerations on the character and meaning of Paweł Włodkowiec's teaching against the background of the then European thought, who was a precursor of the value of this teaching, his undeserved obscurity. There is an urgent need to bring Włodkowiec back to favour in the treasure of European legacy.

*Translated by Jan Kłós*